Raplajf

Peja

Niezły zajazd po koncercie, bracie, w moment to odeśpię
Pogłoski o mej śmierci okazały się przedwczesne
Przejdę na emeryturę to wtedy wreszcie wypocznę
Nie musiałem rzucać rapu, by zostać mega ojcem
Rodzicielstwo to progres, chociaż doba jest za krótka
Mam na wszystko czas, studio, scena, dom w sprawunkach
Czasem przysypiam w taksówkach, wykończony po siłowni
Rano dyżur z małą, później piszę nowe zwrotki
Odpuszczam wywiady, plotki, potrafię zarządzać czasem
To mój dyplom z ekonomii, czas to pieniądz, zbieram kasę
Kilka telefonów : Co? gdzie? kiedy? Wszystko jasne
Z kim? Nie muszę pytać, od lat te same twarze
Te same tatuaże, SLU - trzy litery
To nie 2004, 10 lat jak z bicza strzelił
Ten raplajf czasem wykańcza, lecz będę szczery
Bracie mam wspaniałe życie za nic bym go nie zamienił

To my life, raplajf, dwa cztery na siedem
Trzy sześć pięć w roku, co się dziś wydarzy? Nie wiem
Plan to ja mam zawsze, gorzej z wykonaniem
Tempo szalonego życia nigdy nie wiesz co się stanie
To nasz life, raplajf można dostać rapla
Głowa zapełniona projektami, odbija Ci palma?
Weź na wstrzymanie, bez przerwy to powtarzam
Zwolnij, gdy raplajf żyć Ci przeszkadza

Moja niechlubna przeszłość i ta nieśmiertelna luta
Chlałem zanim wyskoczyłeś z tatusiowego fiuta
Włożyć kij w mrowisko? Rzeczywiście, mnie to kręci
Z bagna wyszedłem zwycięsko jak Kolejorz z grupy śmierci
Bo na swoje szczęście wyczerpałem limit nieszczęść
I nazywam swe emocje zamiast topić je w butelce
Dziś mam się dobrze, jeśli jeszcze tego nie wiesz
Już nie marynuje uczuć w procentowej zalewie
Mam przyjemne życie z żoną, lecz nie mamy się za lepszych
Nawet jeśli wychodzimy zjeść kolację w Andersi
Głupot nie zamierzam pieprzyć, na serio, kocham żonę
Inne panie często mówią, że jest niczego sobie
Kiedy wychodzi na miasto z kumpelą całkiem solo
To nie cierpi jak Rodowicz na spotkaniu z Vondrackovą
W domu dialog, nie monolog, oaza nie zoo
Zawsze razem, gdy problemy i szczęśliwe chwile, kolor

To my life, raplajf, dwa cztery na siedem
Trzy sześć pięć w roku, co się dziś wydarzy? Nie wiem
Plan to ja mam zawsze, gorzej z wykonaniem
Tempo szalonego życia nigdy nie wiesz co się stanie
To nasz life, raplajf można dostać rapla
Głowa zapełniona projektami, odbija Ci palma?
Weź na wstrzymanie, bez przerwy to powtarzam
Zwolnij, gdy raplajf żyć Ci przeszkadza

Nieważne jak wyglądam, ile ważę, czy mam dziary
Ważne żebyś poczuł ciary, gdy zapełniam bit wersami
Jako rap artysta, nie bandyta, kulturysta
"W telewizji wyglądałeś na większego" co za wiksa
Propsy pijanego mistrza, tak leci dziś szeroko

"Zasadniczo Cię nie lubię, ale nutki macie spoko"
Chcą wyleczyć kompleksy, dla mnie to żadna nowość
Że zderzam się z głupotą, co rusz lepszy jegomość
Słuchacz testuje nośnik, ja z czasem mam wątpliwości
Nie oczekuję litości, ale nie chcę też chłosty
Od kundli prostych co znają się na rapowym słowie
Którzy podpiszą z radością "nie słuchałem, chujowe"
Nie jestem Bogiem i powiem, rozwój pcha mnie do przodu
A przerost formy nad treścią, to nie mój sposób na dochód
Gdy gram koncert to pochód jak za komuny majówka
Tłum wali do świątyni, Rychu Peja Soluffka
Walka na słówka, pyskówka, rozpoznawalna stylówka
Pracuje główka, makówka się nie wysila to próbka
Talentu i możliwości rzuca półsłówka podróbka
Ta chyba wróg, ta, kawał półgłówka, co chceta róbta

To my life, raplajf, dwa cztery na siedem
Trzy sześć pięć w roku, co się dziś wydarzy? Nie wiem
Plan to ja mam zawsze, gorzej z wykonaniem
Tempo szalonego życia nigdy nie wiesz co się stanie
To nasz life, raplajf można dostać rapla
Głowa zapełniona projektami, odbija Ci palma?
Weź na wstrzymanie, bez przerwy to powtarzam
Zwolnij, gdy raplajf żyć Ci przeszkadza

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!